

# K R O N I K A

## **Smutna rocznica w dziejach polskiej geografii *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Sonderaktion Krakau),* 1939 – 6 listopada – 2024**

W najbliższych dniach przypada 85. rocznica wydarzenia, które skalą zbrodniczego okrucieństwa wstrząsnęło całym cywilizowanym światem. Chodzi o podjętą przez Niemców akcję początkującą proces unicestwiania polskiej inteligencji, w tym również polskich elit naukowych.

Wykonując polecenie SS-*Sturmbannführera* Bruno Müllera, rektor UJ prof. Tadeusz Lehr-Splawiński zaprosił pracowników naukowych UJ na dzień 6 listopada 1939 r. na godz. 12 do sali wykładowej nr 66 im. M. Kopernika w Collegium Novum (obecnie sala nr 56 im. J. Szujskiego) na wykład Niemca o stosunku



**Ryc. 1.** Instytut Geograficzny UJ przy ul. Grodzkiej 64. Fot. z 1938 r. Na frontonie budynku widoczny napis „Instytut Geograficzny” oraz herb Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oznaczenia te usunęli Niemcy na przełomie lat 1939/1940  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.



**Ryc. 2.** Po promocji doktorskiej, 30 czerwca 1926 r., Sala Senacka w Collegium Novum UJ. Od lewej: Irena Ormicka, Jerzy Smoleński (recenzyent), Ludomir Sawicki (promotor), Wiktor Ormicki

Źródło: Archiwum rodzinne Ormickich.

III Rzeszy i narodowego socjalizmu do zagadnień nauki i szkolnictwa wyższego. Rektor zapewne wierzył, że wykład Müllera oznacza ostateczną akceptację władz okupacyjnych na otwarcie uczelni, zaapelował więc o liczny udział pracowników w tym spotkaniu. Apel poskutkował i w sali zgromadzili się prawie wszyscy profesorowie Uniwersytetu, wielu innych pracowników, również z Akademii Górniczej i Akademii Handlowej.

Wykład okazał się pułapką perfidnie przygotowaną przez Niemców. W krótkim wystąpieniu Müller oznajmił między innymi, że Uniwersytet Jagielloński zawsze był siedliskiem nastrojów antyniemieckich, wobec czego wszyscy obecni zostaną aresztowani i wysłani do obozu. Od chwili, gdy Müller skończył swój „wykład”, a gestapowcy wpadli do sali z zebranymi profesorami, bardzo brutalnie zaczęto traktować uwięzionych. Na schodach Collegium Novum młody gestapowiec boleśnie pobił profesorów Jerzego Smoleńskiego oraz Ignacego Chrzanowskiego.

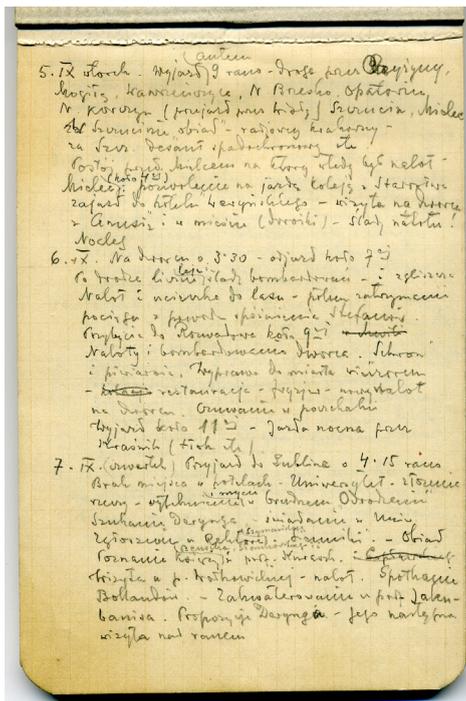
Jeszcze przed „wykładem” Collegium Novum zostało otoczone przez oddziały SS. Zebranych profesorów w sposób bardzo brutalny załadowano do „bud” policyjnych, nierzadko używając przemocy fizycznej. Łącznie aresztowano 183 naukowców, z tego 155 z Uniwersytetu, 22 z Akademii Górniczej oraz 3 z Akademii Handlowej. Do obozu skierowano prawie całe grono profesorów, docentów i asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Górniczej. Aresztowanych przewieziono do więzienia na ul. Montelupich, a później do dawnych koszar 20. Pułku Piechoty przy ul. Mazowieckiej. Kolejnym etapem było więzienie we Wrocławiu. W dniu 28 listopada znaleźli się w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg koło Berlina.

Ofiarami *Sonderaktion Krakau* byli również krakowscy geografowie: Jerzy Smoleński, Wiktor Ormicki, Stanisław Leszczycki, Stanisław Korbel (wszyscy

Uniwersytet Jagielloński), Walenty Winid (UJ i Akademia Handlowa) oraz Ludwik Ręgorowicz. Ten ostatni był absolwentem geografii i historii UJ, działaczem oświatowym, przyjacielem Jerzego Smoleńskiego. Został aresztowany przypadkowo podczas wizyty w dniu 6 listopada 1939 roku u rektora UJ.

W wyniku akcji podjętej przez Polski Czerwony Krzyż jeszcze w Krakowie uwolniono 13 osób. Wśród nich było trzech Ukraińców, profesorów UJ, których wyreklamował dawny docent geografii UJ Włodzimierz Kubijowicz. Niestety nie podjął on takiej próby w stosunku do swoich kolegów geografów. Kubijowicz był „negatywnym bohaterem” w gronie krakowskiej geografii tamtych czasów. Z pochodzenia był Ukraińcem, propagował ideę „wielkiej Ukrainy”. W 1939 roku za szerzenie nacjonalizmu ukraińskiego został pozbawiony prawa wykładania.

Jeszcze w Krakowie do miejsca uwięzienia przybył Niemiec dr Fritz Arlt, kierownik Głównego Wydziału Ludności i Opieki Społecznej rządu GG. Zaproponował on zwolnienie i współpracę kilku profesorom, między innymi Jerzemu Smoleńskiemu. Warunkiem miało być podpisanie deklaracji o nieprowadzeniu działalności politycznej i prawdopodobnie wyrażenie zgody na podjęcie pracy w Ostinstitut. Uczony nie przyjął propozycji Niemca, mając pełną świadomość, że oznacza to wywiezienie do obozu. Już wtedy Smoleński miał bardzo smutne doświadczenia w zakresie kontaktów z niektórymi przedstawicielami nauki niemieckiej. Z wielką zjadłością był atakowany zwłaszcza przez wybitnego skądinąd niemieckiego geografa i geomorfologa Albrechta Pencka. Chodziło przede wszystkim o prace Smoleńskiego z geografii politycznej kwestionujące niemiecką ideę „przestrzeni życiowej” oraz dotyczące korytarza pomorskiego. Z ostrą reakcją nacjonalistów niemieckich spotkał się opublikowany w 1934 r. przez Smoleńskiego wspólnie z Ormickim przewodnik po Śląsku. Został on przygotowany z racji odbywającego się w Polsce XIV Kongresu Międzynarodowej Unii



**Ryc. 3.** Jerzy Smoleński, fragment *Dziennika wędrowki we wrześniu 1939 r.* Arch. Nauki PAN i PAU, sygn. K III-170

Źródło: Archiwum IGiGP UJ.



**Ryc. 4.** Jerzy Smoleński (1881–1940) na balkonie mieszkania przy placu Na Groblach 8 w Krakowie, około 1938 r. Oryginał własność Małgorzata Piotrowska. Skan AN PAN i PAU, sygn. K III-170  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

Geograficznej. Smoleński wiedział też, że jego nazwisko znajdowało się na liście polskich uczonych, uznawanych za największych wrogów III Rzeszy.

Uwięzienie krakowskich profesorów stało się głośne w świecie. Pisały o tym największe światowe dzienniki i tygodniki. Zdołano nawet nakłonić do interwencji samego Benito Mussoliniego. Interweniował także Watykan. Wykaz uwięzionych profesorów otrzymał papież Pius XII. Niemcy, którzy wtedy jeszcze liczyli się z opinią międzynarodową, postanowili zwolnić część więźniów z obozu w Sachsenhausen. Był to jedyny taki przypadek w dziejach niemieckich obozów koncentracyjnych. W dniu 8 lutego 1940 r. opuściło obóz 102 więźniów, którzy ukończyli 40 rok życia. Przed zwolnieniem musieli podpisać oświadczenie, że nie będą wykonywać swojego zawodu. Pozostali profesowie zostali przewiezieni do innych obozów, m.in. do Dachau (4 marca 1940 r.), i częściowo byli zwalniani w późniejszym okresie.

Jeszcze we Wrocławiu więźniowie zainicjowali cykl pogadań naukowych. Odbywały się one wieczorami, już po wygaszeniu świateł (ok. godz. 19). Wykłady dotyczyły bardzo różnorodnej problematyki, co było zrozumiałe, biorąc pod uwagę wielokierunkowość zainteresowań uwięzionych. W dniu 21 listopada wykład wygłosił Wiktor Ormicki na temat *Kolonizacja włoska w Libii*, dzień później Stanisław Leszczycki *Planowanie regionalne*, 25 listopada ponownie Ormicki – *Problem kolonizacji wewnętrznej w Polsce*.

W dniu 27 listopada przewieziono profesorów z Wrocławia do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu koło Berlina. Potem był długi przemarsz kolumny więźniów z dworca kolejowego do obozu. Dużą pomoc psychiczną i fizyczną okazywał w tym marszu słabszym więźniom Jerzy Smoleński. Na miejscu geografów ulokowano w baraku nr 45. Natychmiast otrzymali oni „swoje” numery identyfikacyjne: Smoleński 5280, Ormicki 5298, Leszczycki 5322.

Mimo nieludzkich warunków życia codziennego, nie zapomniano o podtrzymywaniu morale. Temu celowi miało służyć kontynuowanie akcji pogadank naukowych, a także nauka języków obcych. Akcję pogadank więźniowie nazwali „obozowym uniwersytetem”. Do lutego 1940 r. wygłoszono w sumie blisko 300 prelekcji. Prowadzili je niemal wszyscy więźniowie profesorowie i asystenci, m.in. Jerzy Smoleński, Wiktor Ormicki, Stanisław Leszczycki i Walenty Winid. Duże zainteresowanie wzbudziła zwłaszcza prelekcja Ormickiego dotycząca programu gospodarczego rozwoju Polski. Wielką popularnością cieszyła się nauka stenografii, prowadzona przez Stanisława Korbla. Smoleński zakończył swoje wykłady podczas Świąt Bożego Narodzenia. W dniu 17 grudnia napisał ostatni list do żony.

Przez cały czas bardzo troskliwie opiekował się Smoleńskim Wiktor Ormicki. Starał się uchronić swego szefa przed wszystkimi możliwymi represjami ze strony Niemców. Smoleński czuł się coraz gorzej, organizm odczuwał brak witamin, bardzo nadszarpnięta była jego psychika. Zaczął ciężko chorować. Był tak słaby, że na apele nosili go Ormicki i Leszczycki. Pewnego dnia Ormicki zaniósł go do „rewiru” (szpitala obozowego). Jerzy Smoleński zmarł w dniu 5 stycznia 1940 r. o czwartej nad ranem.

Jego śmierć odbiła się głośnym echem w świecie. Obszernie informowała o tym polska prasa konspiracyjna. W dniu 26 stycznia 1940 r. rozgłośnia radiowa BBC w Londynie poinformowało o tym w specjalnym komunikacie. Podkreślono w nim, że Smoleński „padł ofiarą bestialskiego okrucieństwa Niemców”. W osobie prof. Jerzego Smoleńskiego geografia straciła wielkiego uczonego, jednego z najwybitniejszych geomorfologów na świecie, wybitnego znawcę problemów demograficznych Europy, współtwórcę polskiej szkoły z zakresu geografii politycznej.

Smoleński był wielkim patriotą, co przejawiało się zarówno w jego działalności społecznej i organizacyjnej, jak i w licznych pracach naukowych. Zawsze uważał, że podstawową powinnością obywatela polskiego jest podejmowanie działań przynoszących państwu pożytek. W takim duchu wychowywał młodzież aka-



**Ryc. 5.** Wiktor Ormicki (1898–1941), około 1938 r. Archiwum rodzinne Ormickich

Źródło: Archiwum IGiGP UJ.



**Ryc. 6.** Stanisław Leszczycki (1907–1996), około 1939 r. Arch. UJ, sygn. F 5615 II

Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

demicką, do tego nawoływał w wielu publikacjach. Sam przestrzegał tej zasady przez całe swoje życie. Dzięki jego aktywności na forum Ligi Narodów świat dowiedział się o skomplikowanych stosunkach narodowościowych Polski i wynikających stąd zagrożeniach, zwłaszcza ze strony sąsiednich państw totalitarnych. Uświadomił też opinii międzynarodowej, jak niebezpieczne dla pokoju są poglądy uczonych niemieckich dotyczące korytarza pomorskiego. O tych jego działaniach w Lidze Narodów szeroko informowała prasa codzienna (np. „Ilustrowany Kurier Codzienny”).

W okresie tuż przed wybuchem II wojny światowej wszystkie swe siły oddał Rzeczypospolitej, podejmując liczne akcje uświadamiające społeczeństwo o zbliżających się zagrożeniach dla bytu narodowego. Swoją wolę służby innym okazywał do końca życia, nawet w obozie koncentracyjnym, gdy na kilka dni przed śmiercią wygłosił ostatni wykład.

Jerzy Smoleński stał się dla następnych pokoleń geografów postacią-legendą. Możemy być dumni z faktu, że wszyscy jesteśmy poniekąd Jego uczniami. A nasza pamięć o Nim powinna przejawiać się rozwijaniem Jego myśli, które do dziś nic nie straciły na aktualności, oraz postępowaniem w myśl naczelnej dewizy tego niezwykłego profesora, jaką była praca na rzecz Polski, geografii i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W dniu 8 lutego 1940 roku Niemcy zwolnili z Sachsenhausen 101 krakowskich naukowców, którzy ukończyli 40 rok życia. Młodszych przewieziono 4 marca do obozu koncentracyjnego w Dachau. Wśród nich znaleźli się Leszczycki i Ormicki, mimo że ten ostatni miał już 42 lata (!). Ponieważ był najstarszy i świetnie znał język niemiecki, reprezentował on wobec Niemców, którzy na swój sposób go szanowali, interesy więźniów uniwersyteckich.

Hitlerowcy mieli świadomość przedwojennej działalności Ormickiego. Pamiętali „epizod” bytomski w 1928 r., kiedy Ormicki został ciężko pobity przez bojówkę niemiecką podczas odczytu prowadzonego 25 marca w ramach



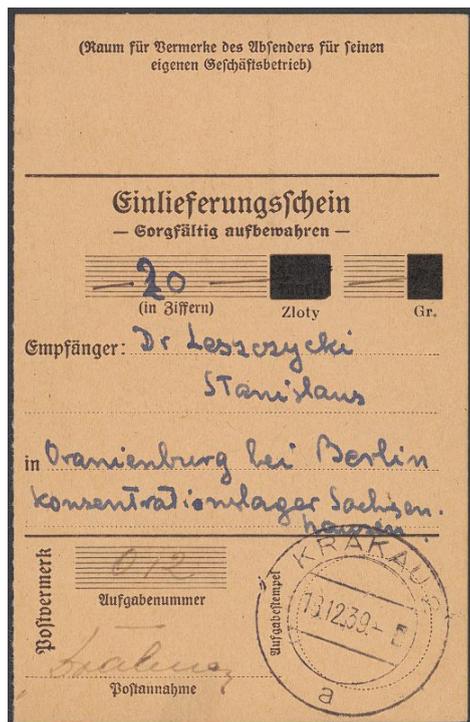
**Ryc. 7.** Kraków, Pałac Sztuki, październik 1941 r. Otwarcie wystawy *Deutscher Kampf in Osten* zorganizowanej z okazji drugiej rocznicy utworzenia Generalnego Gubernatorstwa. Hans Frank prezentuje makietę Krakowa zrabowaną z Instytutu Geograficznego UJ. Po wojnie makietka powróciła do Instytutu. NAC 2-3478

Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Bytomiu (miasto należało wówczas do Niemiec). Niemcy pamiętali też Ormickiemu patriotyczny charakter napisanego ze Smoleńskim przewodnika po Górnym Śląsku. Krytycznie odnosili się do jego prac prowadzonych w Instytucie do Badań Spraw Narodowościowych na temat ludności polskiej w Niemczech. Prawdopodobnie te przejawy przedwojennej aktywności Ormickiego – obok jego żydowskiego pochodzenia – stanowiły główny argument dla władz o zatrzymaniu go w obozie.

Od pierwszych chwil swego uwięzienia Ormicki nie poddawał się przygnębieniu. Należał do tych osób, które starały się towarzyszom niedoli wszczepić choć odrobinę optymizmu. Bardzo tęsknił za swoją rodziną. Z zachowanych listów przebija się wielka troska o Instytut. W dniu 24 marca 1940 r. napisał z Dachau swój pierwszy (i ostatni?) list do żony.

Jego dzieje obozowe należą do najtragiczniejszych. W pierwszym okresie jego pobytu w Dachau Niemcy zarządzili szeroko zakrojoną rewizję więźniów. Kazano im zdjąć odzież, kontrolowano wszystkie zakamarki ubrań. W woreczku na pienią-



**Ryc. 8.** Przekaz pieniężny na kwotę 20 złotych dla Stanisława Leszczyckiego, wysłany na Święta Bożego Narodzenia przez żonę Wandę, 13 grudnia 1939 r. MHK-436-K  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

dze zawieszonym na piersi Ormickiego znaleziono napisany po niemiecku na skrawku papieru konspekt planowanej pracy *Die Bevölkerung von Polen*, którą zamierzał napisać po powrocie do Krakowa. Materiały mu odebrano, a sam Ormicki za to wykroczenie został brutalnie pobity.

Innego dnia przeprowadzono na więźniach badania antropologiczne. Gdy nadeszła kolej Ormickiego, robiący pomiary Niemiec stwierdził, że jego czaszka ma typ semicki i zapytał, czy przypadkiem nie jest Żydem. Ormicki odpowiedział twierdząco. Zawsze był prawdomówny, nie umiał kłamać, nawet wiedząc, że przyznanie się do swojego żydowskiego pochodzenia jest równoznaczne z wyrokiem śmierci. Decyzja geografa była w pełni świadoma, wynikała z jego przeświadczenia, że najgorszym przestępstwem człowieka jest wyrzekanie się własnych korzeni. Nawet za cenę życia! Świadkiem tego wydarzenia był między innymi Stanisław Leszczycki, który wspólnie z Ormickim oczekiwał w kolejce na te badania.

Ormickiego natychmiast zesłano do karnej kompanii, w której byli wszyscy Żydzi. W dniu 16 sierpnia 1940 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Mauthausen Gusen. Był to jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy, a więźniowie pracowali w straszliwych warunkach.

Postawa Ormickiego imponowała współwięźniom, którzy określali ją jako „granitową”. Szacunek dla niego systematycznie wzrastał, również wśród więźniów kryminalistów i niemieckich funkcyjnych, zawodowych bandytów. Według relacji współwięźniów Ormicki nie bał się śmierci i był na nią przygotowany.

Do ostatnich chwil życia nie zaniechał pracy naukowej i działań zmierzających do szerzenia wiedzy geograficznej wśród współwięźniów. W każdą sobotę i niedzielę prowadził tajne wykłady z geografii dla ponad 200 osób. Ukończył dwie książki: *Problemy zaludnienia kuli ziemskiej* i *Problemy zaludnienia terenów pustynnych oraz zaopatrzenia ludności w wodę*. Na krótko przed śmiercią



*„Ilustrowany Kurjer Codzienny”  
2 Dnia 30. marca 1928.*

**„Pod razami gumowych pałek...“  
i w wytworknym pałacu p. Calondera.**  
Wywiad z ofiarą niemieckich „kulturtäugerów“, asystentem  
Univ. Jag. dr. Wikteorem Ormickim.

Kraków, 29 marca.  
Głos oburzenia, jaki się odbił głośnie-  
niechem w całej Polsce w sprawie bestjałskiego  
napadu uzbrojonych „Orgesowców“ na bez-  
bronnych kobiety i dzieci, przysłuchując się re-  
ligionem odczytowi w Bytomiu, skłonił nas  
do zaczerpnęcia bliż-  
szych szczegółów tej  
masakry, a jej ofiarą dr.  
Ormickiego, który po  
przebytej „przejeździe-  
lasy w handażek w  
latach.

**Zię przeczucie.**  
„Granice przejeżdża-  
łem już niejednokrotnie,  
opowiada dr O., ale po  
raz pierwszy zatrzyma-  
ła mnie niemiecka straż  
pograniczna, duże, jak  
zwykle, która po obej-  
rzeniu paszportu, prze-  
prowadziła ze mną for-  
malny wywiad na temat  
gdzie jadę, w jakim ce-  
lu, pytało mnie o na-  
zwiska polskich działa-  
czy na Śląsku (prof.  
Chrzanowskiego i innych)  
czy znam ich, wręcza-  
cie po blisko 20-let-  
minutowej indagacji wypytano mnie z wie-  
le znaczącym powiedzeniem: „Glückliche  
Reise!“



Towarzyszył temu zimny błysk oczu i ja-  
kiś zagadkowy uśmiech na twarzy strażni-  
ków.  
Opierał mnie jakiś niesamowity lek Cen-  
lem, że grozi mi jakieś niebezpieczeństwo, na  
które nie byłam przygotowany.  
**Ludzkie czy zwierzęta.**  
W sali Paweleżyk w Rozbarku w Bytomiu  
odczyt dotknął kołosa. Zaczęły miły: że  
uuczestniczyła była rozpisana przez Kolo  
rodzielskie na zakończenie roku szkolnego w

ochronie. Przeważa więc dawną poniej lat  
7-min i towarzyszące jej matki.  
Zakończywszy odczyt, zeszedłem z ostrydy.  
W tej chwili usłyszałem strzał rewolwary  
na sali.  
Powstał nieokrzesany ramię i niolech. Ró-  
wnocześnie zauważyłem, że wszystkie wejścia  
są obsadzone ludźmi w szlonych munda-  
rach.  
Była to z tw. „Orgola“ (Orgesch-Organiza-  
tion Escherich, zmniejszone dziś na Landes-  
schützen). Kilkunastu z nich rzuciło się ku  
nam. W rękach mieli specjalne, długie guma-  
we pałki i rewolwery. Kolo mnie stał dr Mi-  
chalek i 60-letni starszynek, górnik Rak.  
Ziury kilkunastu udarżaniami powalił ich  
na ziemię, kopiąc ich w bestjałski sposób ob-  
cassami.  
Widziałem, że nie ma tu żartów. Porwałem  
krzesło i ująłem się bronią, łowiałem sobie  
długo do wykłaki.  
Tu stał szerek, który zbijał masę kobiet &

dzieci tłukł palcami na lewo i prawo, gdzie  
popało.

Widziałem maleństwa paroletnie na pod-  
dże, które tralowano w obłądym strachu. Z  
drugiej strony widziałem wykrzyżowane sady-  
styczem zadowolonym twarz oprawców.

Na placu bohaleckiego „boju“ leżały dwie  
nieprzytomne ofary.

Był to dr Paweleżyk z półwornie zmasa-  
krowaną twarzą, 60-letni starszynek Rak z roz-  
bitą szczęką, z której krew ofiście spływa-  
ła na podłogę.

W oczach stał mi jeszcze ciągle niezapom-  
niany widok katujących dzieci i kobiet, za-  
czął mi się podwajać i mnożyć, wrzescie wi-  
działem już tylko jakieś czerwone i zielone  
koła i — zemdlełem.

**„Goriwa“ pomoc lekarska.**

Obudziłem się pod strugami zimnej wody,  
Wzywany kilkakrotnie lekarz, Niemiec, przy-  
był wrzescie po godzinie bez bandaży i opa-  
trunków, mając w kieszeni flaszeczkę jodynny.

Policja oświadczyła z kpinami, że nas jutro  
w powyższej sprawie przesłucha o g. 8-mej.  
O 11-tej oświadczone nam, że są to „osobiste  
nieporozumienia“ i wolno nam skazać do są-  
du, gdy będziemy znać rozwy.

**U pogromcy „Roty“  
p. Calondera.**

Wobec wyraźnego solidaryzowania się po-  
licji ze sprawcami napadu udalem się do pol-  
skiego konsulatu. Tu przyjął mnie bardzo ser-  
decznie (w zastępstwie niobecnego konsul-  
a drna Szczepańskiego, który w powyższej spraw-  
ie pojechał do Katowic), wice-konsul Świr-  
ski, który wraz z żoną zapiekował się mną  
do godz. 4-tej, t. j. do chwili zapowiedzianej  
wizyty u p. Calondera.

**W magnackiej siedzibie.**

Automobil stanął przed wyniosłym portale-  
nem Lokaje wypakowanego prowadzącego, Palmy,  
bronzę, poucie posiedze w sal zabitych ry-  
cerzy patrzył na nas pustelnik szparami zam-  
kniętych przyłbic.

Stać zbrońce, pamiętające może czasy Geun-  
waldia.

Ze ścian pałazu potrosły anielców, siegają-  
cych zapewnie czasów Wielkich konturów.  
Tem powiewem oddecha, wśród tych pra-  
starych murów żyje p. Calonder.

Z obandażowaną głową i ławczą, stąpa-  
nem ulicą stanulem w towarzyszywie konsul-  
a Szczepańskiego przed przedstawicielem  
ladu, poządka, sprawiedliwości Górnyego Ślą-  
ska.

Zimny i wymięły dyplomata przyjął nas  
słownie i z wielką rezerwą.

„Ubolewam mocno nad powyższym wypad-  
kiem, posiadam zresztą raporty i zażalenia  
w tej materii — rzekł p. C. — których odpisy  
leżą w mem biurku, lecz muszę zastanowić  
się z naciskiem, że na sądy niemieckie nie  
mam najmniejszego wpływu i że nawet odpis-  
ów wyroków, czy przeprowadzonych śledztw,  
nie otrzymuję, ani też ingrować nie mogę!”

— A jednak jest to krzywdzący dowód nie-  
mieckich gwałtów nad polską bezbronną lud-  
nością — zauważył konsul Szczepański.

— Tak bezsprzecznie, lecz, jak wytśni-  
łem, kompetencja moja nie sięga tak daleko  
i jestem wobec sądów niemieckich bezsil-  
ny! zakończył p. Calonder.

**Wysłiński. Audjencja była skłóconą.**

Opowiadał mi później konsul, że córeczka  
jego była na tym tak tragicznie zakochanym  
odczytce. Wyjechał pod sam koniec, przed przy-  
byciem byłówki. To, co mnie spotkało pozost-  
stało mi na zawsze w pamięci, a otrzymane  
raną będa mi było tylko zachęta do dalszej  
pracy w imię obrony praw polskich na tere-  
nie niemieckim — zakończył ze mną rozmo-  
wę dr. Ormicki.

Słonym usiedłem dżoni zagalaniem jednego  
z tych Polaków, którzy słowa „Roty“ praw-  
dziejwie pojąją.

**A teraz coś na marginesie:**

Wspomniały pałecz hr. Donnersmarcka pod  
Katowicami został odiany całkowicie do cyp-  
sopozycji p. Calondera, który uprzednio mie-  
szkał w Katowicach w willi, postanawionej mi  
przez rząd polski do dyspozycji, z której jed-  
nak zrezygnował z nader ciekawej przy-  
czyny.

W willi nie było urządzenia gazowego i

Ryc. 9. Wiktor Ormicki, wywiad w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” nr 90, 1928, związany z pobiciem w Bytomiu. AAN, sygn. MSZ/4741, k. 172  
Źródło: Archiwum IGI&P UJ.



**Ryc. 10.** Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Jerzego Smoleńskiego i Wiktora Ormickiego, odsłonięta w dniu 19 listopada 1949 r. Replika tablicy znajduje się w obecnym budynku Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ. Fot. Jerzy Sokołowski  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

był współorganizatorem wielkiego – choć nieoficjalnego – turnieju szachowego, w którym uczestniczyło blisko 200 więźniów.

W dniu 17 września 1941 r. funkcyjni otrzymali rozkaz zamordowania w ciągu doby 8 Żydów. Gdy oprawcy przyszedli do bloku po Ormickiego, jednemu z nich oddał manuskrypty swoich książek, prosząc o przekazanie współwięźniom. Wychodząc z bloku, powiedział do współwięźniów: „Wiem, po co mnie wołają [...]. Idę jednak ze spokojem. Idę w tym głębokim przeświadczeniu, że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski”. **Słowa te przeszły na stałe do etosu polskiego geografa.** Potem powędrowano w stronę łaźni, w której wykonywano wyroki. Oczekującym katom uczucia ludzkie były obce, choć na swój sposób cenili i lubili Ormickiego za wiedzę, status naukowca oraz za wielokrotne „prasówki”, jakie im urządził na temat aktualnych wydarzeń wojennych. Oznajmili mu, że ma zginąć poprzez utopienie. Geograf poprosił wtedy o wypuszczenie z łaźni, zapewniając, że popełni samobójstwo, rzucając się na podłączone do elektryczności ogrodzenie obozu. Bandyci nie zgodzili się na to, twierdząc, że akcja likwidacji Żydów ma się odbyć bez rozgłosu. W drodze „wyjątku” – czego nie omieszkali podkreślić – zaproponowali mu śmierć przez powieszenie. Ostatecznie Ormicki zdecydował się na powieszenie.

W ten sposób 17 września 1941 r. o godzinie 7.30 zginął śmiercią męczeńską Wiktor Ormicki. Zamordowany został wybitny geograf, jeden z twórców polskie-

go regionalizmu i polskiej antropogeografii, najwybitniejszy w tamtych czasach geograf polski młodego pokolenia. Niecały rok później w obozie koncentracyjnym w Auschwitz zginął jego ojciec Fryderyk.

O dokonanej mordzie było głośno w obozie przez długi czas. Według urzędowej relacji, którą otrzymała żona, zmarł na atak serca. Datę zgonu Ormickiego historycy uznają za koniec okresu *Sonderaktion Krakau*.

Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego rękopisy jego prac zostały przekazane przez morderców (!) współwięźniowi Stanisławowi Nogajowi. Krążyły one wśród więźniów, którzy aby je otrzymać, musieli się zapisywać w kolejce. Niestety w obawie przed zapowiadaną rewizją ostatni czytelnik zniszczył oba manuskrypty.

Wiktor Ormicki musiał mieć niezwykłą osobowość, skoro tylu współwięźniów zachowało go w swojej pamięci. Jego heroiczna postawa w obozie nadal oczekuje na uwiecznienie w naszej literaturze naukowej.

Po przyjeździe „grupy krakowskiej” do Dachau Niemcy postanowili wykorzystać jej potencjał intelektualny, tworząc z więźniów uniwersyteckich specjalny oddział naukowy (*Wissenschaftliche Abteilung*). Stanisław Leszczycki zorganizował i prowadził tam pomiary meteorologiczne, co pozwoliło mu przeżyć w obozie dalsze 10 miesięcy. W tym samym czasie jego żona, Wanda Leszczycka, podejmowała intensywne działania zmierzające do uwolnienia męża. Pisała podania do Niemców, wykorzystywała też przedwojenne kontakty międzynarodowe Stanisława. Zapewne decydujące znaczenie w jego uwolnieniu miała rekomendacja włoskiego uczonego faszystowskiego w zakresie turystyki prof. Angelo Mariottiego. Leszczycki współpracował z nim w latach 1936–1939 w ramach Studium Turyzmu UJ, opublikował nawet jedną z jego prac. Leszczycki został uwolniony 14 stycznia 1941 r.

Po powrocie do Krakowa pracował w wodociągach miejskich jako telefonista i w Radzie Głównej Opiekuńczej w charakterze magazyniera. Równocześnie działał w strukturach Armii Krajowej, brał aktywny udział w tajnym nauczaniu

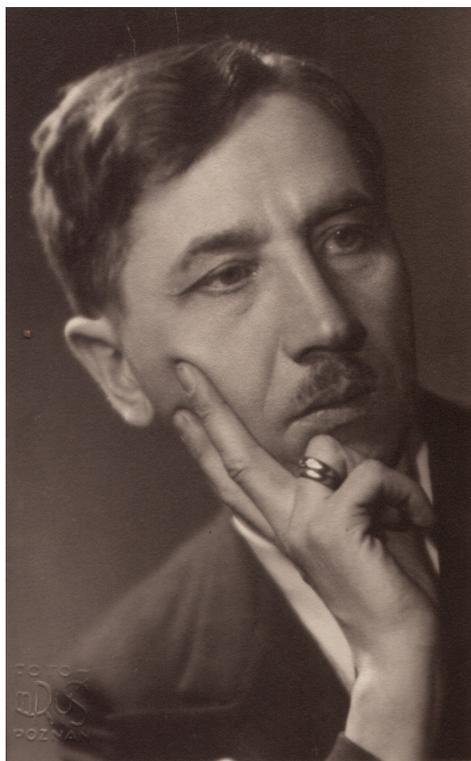


**Ryc. 11.** Stanisław Korbel (1882–1956)

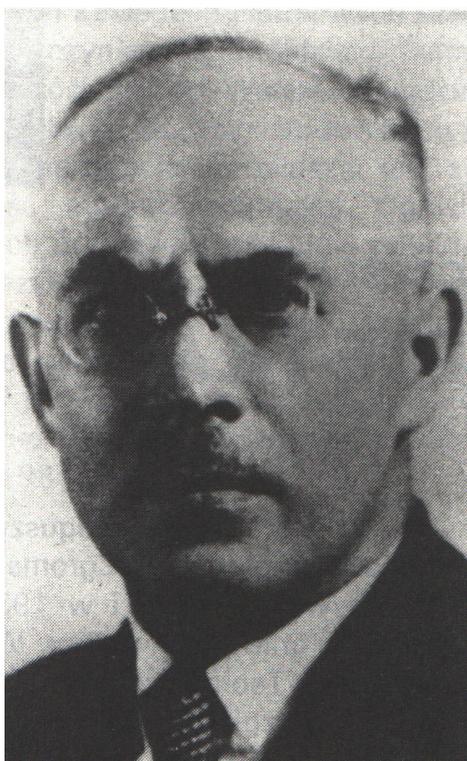
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wojnie przeniósł się do Warszawy. W 1953 r. utworzył Instytut Geografii PAN, którego był wieloletnim dyrektorem. Od 1998 r. placówka nosi jego imię (obecnie Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego PAN). Był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Jako pierwszy i dotąd jedyny Polak w latach 1968–1972 sprawował funkcję prezydenta Międzynarodowej Unii Geograficznej. Zmarł 17 czerwca 1996 r.

Trzech geografów uwięzionych w ramach *Sonderaktion Krakau* Niemcy zwolnili z obozu w Sachsenhausen 8 lutego 1940 r. Ludwik Ręgorowicz znalazł się w Dąbrowie Tarnowskiej. Pracował tam w Radzie Głównej Opiekuńczej. Równocześnie pełnił funkcję przewodniczącego tajnej Komisji Oświatowej i z tej racji zajmował się sprawami organizacyjnymi tajnego nauczania w dawnym powiecie tarnowskim. Po wojnie pracował głównie na Śląsku w szeroko rozumianej oświacie. Był też pracownikiem naukowym Pracowni Dziejów Oświaty PAN. Zmarł 19 grudnia 1970 r.



**Ryc. 12.** Walenty Winid (1894–1945)  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.



**Ryc. 13.** Ludwik Ręgorowicz (1888–1970)  
Źródło: Archiwum IGiGP UJ.

Stanisław Korbel powrócił z obozu do Krakowa. Uczył geografii i stenografii w jawnie działającym Męskim Gimnazjum Kupieckim, a także prowadził zajęcia na tajnych kompletach w Akademii Handlowej. Po wojnie był lektorem stenografii na Uniwersytecie Jagiellońskim, aktywnie działał też w zakresie rozwoju dydaktyki stenografii w Polsce. Zmarł 10 kwietnia 1956 r.

Walenty Winid po powrocie do Krakowa początkowo pracował w Szkole Handlowej, a od 1942 r. był inspektorem w Miejskim Urzędzie Szkolnym. Pracował nad kilkoma podręcznikami akademickimi, współdziałał z Polskim Czerwonym Krzyżem w zakresie opieki nad więźniami. Aktywnie uczestniczył w tajnym nauczaniu, głównie na Akademii Handlowej. Za tę działalność został aresztowany 10 marca 1943 r. i po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu na ul. Montelupich przewieziony do KL Auschwitz. Zmarł tam w przededniu oswobodzenia obozu, 19 stycznia 1945 r.

Pamiętajmy o naszych poprzednikach geografach i ich przesłaniu, zwłaszcza że każdego dnia widzimy, iż historia lubi się powtarzać – czego dowodem wydarzenia na Bliskim Wschodzie i wojna Rosji przeciw Ukrainie – a narody, które tracą pamięć, giną.

*Antoni Jackowski  
Honorowy Przewodniczący PTG  
Przewodniczący Komisji Historii Geografii PTG  
Profesor Honorowy UJ*

## LITERATURA

- Jackowski A., Bilska-Wodecka E., Sołjan I., Liro J. (2019). Geografia polska i geografowie w latach II wojny światowej. Kraków: Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, Polskie Towarzystwo Geograficzne.
- Jackowski A., Sołjan I. (2009). Geografowie ofiarami Sonderaktion Krakau. *Alma Mater*, 118: 81–90.
- Jackowski A., Sołjan I. (2010). Geografia krakowska w latach II wojny światowej. W: A. Jackowski, A. Michno (red.), *Pamiętamy... Geografia polska w latach II wojny światowej*. Kraków: IGI GP UJ, s. 23–86.
- Jackowski A., Sołjan I. (2015). Three Concentration Camp Inmates. Three stories of three geographers. *Alma Mater*, 178: 39–49
- Leszczycy S. (1988). Z pobytu w Sachsenhausen i Dachau 1939–41. *Przegląd Lekarski*, 45, 1: 104–117.
- Paczyńska I. (2019). Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych. Kraków: Wyd. UJ.